

któraby miała dopiero w roku 1874 powstać i dojść.

Jeżeli w końcu roku 1860, pomiędzy młodzieżą szkolną w Petersburgu i Moskwie objawiła się początek pogodu do zakładania towarzystwa „kółek”, w celu niesienia sobie wzajemnej pomocy pieniężnej, wymiary myśli i dopełnienia wiedzy, zaczęły się szkół, za pomocą czytania książek i ustnych rozpraw naukowych. Kółka te „samoutwa” jak je nazywali sami uczestnicy, pierwotnie trzymały się ściśle wyżej wspomnianego zadania i programu ich czynności nie przekraczała granic czysto teoretycznych, literackich rozpraw i młodzieńczych marzeń. Obok tego pieniądze zebrane pomiędzy sobą, obracane były tylko na wspomnienie u bocznych kolegów, lub na zakupienie książek do wypożyczenia przez cenzurę. Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że kierunek, jaki sobie wybrała ta młodzież, był tak zwana literatura demagogiczna, wspólnie z systematycznym głoszeniem, przez niektóre współczesne wydawnictwa tak krajowych własnych, jak i cudzych zagranicznych, rewołucyjnych dążeń, (moje więcej, jak zwykłe zezwoływanych głosem i frazesami i potrzebach, pożyteczności, a nieszczytnym stanie nieszczęśliwych, nie mogły pozostać bez wpływu na wrażliwy umysł młodzieży, która będąc nieobecną na rzeczywistych warunkach i potrzebach państwowego i ekonomicznego bytu, zaważyła na urzeczywistnieniu niedostępnego ideału powszechnego braterstwa, równości i wolności. I oto w tych kółkach samoutwa poczęła coraz częściej znieść i rozbić kwesty o nieszczytnym położeniu bez wyjścia, w jakim pozostaje szczególnie klasa robotnicza ludu prostego, o którym tyle pisano i mówiono na wszystkich tonach, a którego sprawdzić nie mogła młodzież, ucząca się w szkołach. Rozprawiano nad tem, że brak oświaty jest jedną z głównych przyczyn, dla której lud pozostaje w przygnębieniu, i że zatem należy oświecić jego umysł i podnieść moralny poziom, aby był szczęśliwy. Takimi w gruncie rzeczy nieszkodliwymi jeszcze kółkami, były pierwotnie kółka uniwersyteckiego petersburskiego, medycy-chirurgicznej akademii (w Petersburgu) i agronomicznej akademii Piotrowskiej, (o kółka wprost o m. Moskwie), a w późniejszym czasie kółka uczniów seminarjów, gimnazjów i innych zakładów naukowych, tak w stolicach, jak i na prowincji, w Saratowie, Penzie, Kazaniu i innych miastach.

Tymczasem z początkiem roku 1872 zaczęły się pojawiać pomiędzy młodzieżą szkolną i to w znacznej ilości, książki i broszury za granicą drukowane, już nie dozwolonej jak przedtem, lecz czysto rewołucyjnej treści, dążące do obalenia w Rosyi państwowego ustroju. Książki podobne, wydane głównie przez emigrację rosyjską, pozostającą w ścisłych stosunkach z internacjonalizmem, przewożono do Rosyi, albo zapomocą kontrabandystów, albo osobiście przez powracających do kraju podróżnych Rosyan, którzy podczas bytności swojej za granicą, przesiąkali teorią Bakunina i innych jemu podobnych ultrademokratów i socjalistów, za powrotem do kraju roznosili następnie po wszystkich zakładach Rosyi i pomiędzy wszystkie klasy społeczeństwa jad demagogicznych dążeń i zbrodniczych zasad.**)

Takim woźniem między innymi był Sergiusz Kowalew albo Kowalik, który po skończeniu uniwersytetu kijowskiego, w lat kilka został presem sądu pokoju, w powiecie Mglińskim, w gubernii Czernihowskiej. „Rzecz naturalna, że rozwijając się coraz bardziej podziwiany, wspierany i kierowany w swych dągnięciach ciągłymi stosunkami ze światem zagranicznym, stronnictwo rewołucjonistów rosyjskich zwróciło uwagę na młodzież szkolną w kraju; zawiązały z nią tedy jako „przyjaciele ludu” stowiska, wnet stał się na jej czele w charakterze „głosicieli prawdy i dobra”. Za pierwsze stronnictwo, jakie się zawiązało w tym celu, można uważać 6 stronnictwo tak zwanych Czajkowców, ***) którzy rozpoczęli działalność pierwotnie w Petersburgu, następnie sięgnęli w głąb kraju. Czajkowscy apostołując według nauki Bakunina o niedogodności istniejącego porządku rzeczy, dowodzili ludowi, że nie kto inny jeno państwo ostatecznie zepsuło i zgubiło „ruską gminę”, i że dewiza chętności, którą starać się zająć jest obowiązkiem każdego uczciwego i dobrze myślącego człowieka, powinno być: obalenie wszystkich państw, wypięcie nieszczęśliwej cywilizacji, wolna organizacja z dołu do góry zapomocą wolnych związków, zorganizowanie wywołanego z pęt tłum i całej oświeconej ludzkości, i nareszcie utworzenie nowego, powszechnego ludzkiego świata, (patrz: „Państwo i anarchia” str. 38). Stosując się do pojęć młodzieży, schlebując jej ogólnym poglądom, nazywając ją uczciwą i pełną szczerości, aż do ostatniej kropki krwi oddawał sprawie rewołucyjnej społecznej — Bakunin jednocześnie wskazywał jej środki, zapomocą których można wprowadzić w życie zasady socjalistyczne, na miejsce przeznaczoną na zburzenie zasady państwa. Za środki ku temu odpowiednie uważał on propagandę pomiędzy ludem, propagandę „bojową”, „buntowniczą”, utrzymując przytem że naród zawsze nieświadomy i nienawidzący państwa, bez względu na formę, lub osoby reprezentowane. Dowodzi on dalej, że niezbędna jest rzecz dać pojęcie ludowi, do jakiego stopnia rozpaczliwy jest położenie, w jakim się znajduje, jak również dać pojęcie o brzoźnie siły, jakimi lud ten może rozporządzać w razie otwartego powstania, a nareszcie wytłumaczyć i samą organizację powstania, według której młodzież szkolna, stanowiąca proletaryat u-

mysłowy, powinna złączyć się z ludem i tłumem, aby pozyskać ich ufność, stać się ogniem, spajającym w jedną całość wszystkich niezadowolonych, tj. tłum ludu z jego podległymi i przywódcami. „Słowem, krótko mówiąc, zaprowadzenie anarchii — oto ideał, do którego według nauki Bakunina, powinni dążyć wszyscy ludzie, dobrze żyjący ludowi.

„Pomimo całej potworności podobnej teorii, dzieła Bakunina jakoteż starania jego zwolenników wywarły na młodzież wpływ straszny i rzeczywisty. Nie spotykając nikogo, który by wykazał całą fałszywość podobnych zasad, młodzież się zachwyciła dziełami Bakunina, bo takowe nie tylko przypadały jej do gustu, potakując jej aspiracjom, lecz podawały nadto sposób rozwiązania pytania nader drażliwego: „co począć?” To też od lat (1873 r.) kółka samoutwa poczynają tracić pierwotny swój, teoretyczny charakter i przekształcają się w wielekroć jawnie wyrażony program socjalno-demokratyczny. Kierunek ten zmógł się jeszcze bardziej, gdy Zawrow (Mirkow) poczęł za granicą wydawać czasopismo *Wpiero*. Na początku roku 1874 kółka przychodziły do przekonania, że pora już „iść do ludu” i zacząć działać, lecz godząc się najzupełniej do głównych zasad i ostatecznych celów, różniły się jednak rewołucjonistów co do środków i z tego powodu można ich rozdzielić na trzy oddzielne grupy, z których każda nieco inaczej zapatrywała się na sposoby działania.

Pierwsza grupa jest zdania, że nauka wcale niepotrzebna; że dość umieć czytać i pisać, dość elementarnego wykształcenia, aby „iść do ludu”; należy tylko przebrać się po chłopsku, złączyć się z tłumem, stać się prostymi robotnikami lub rzemieślnikami, aby móc skutecznie propagować pomiędzy ludem rewołucyjne zasady, a następnie przygotować go do otwartego powstania. Przywódcy drugiej grupy twierdzą przeciwnie, że dla rzeczywistego agitatora wśród ludu prostego niezbędna jest nauka, pewien zasób doświadczenia, przytem jednak odrzucając wszelkie uczone dyplomy i patenty lub świadectwa z ukończenia nauk, ta bowiem tylko demoralizacja człowieka, przekształcają go w mieszczanina głupiego, t. j. w niewolnika pewnej formy. Nareszcie, co do przedstawicieli trzeciej grupy, może najniebezpieczniejszej, to ci nie tylko wymagają od apostołów socjalizmu rzeczywistego przygotowania naukowego i ogólnego wykształcenia, przytem nie odmawiają znaczenia dyplomom i świadectwom, lecz twierdzą nadto, że dla osiągnięcia łatwiejszego i tym przedsięwzięcia, jakim jest zburzenie panującego porządku rzeczy — niezbędna jest rzecz, aby, najtajniej nie ograniczając się jedynie do ludu, każdy rewołucjonista działał w tej sferze towarzyskiej, w jakiej go los postawił, nie bacząc, czy będzie to sfera prostego robotnika, żołnierza, rzemieślnika, chłopu, lub nauczyciela, lekarza, nauczyciela, słowem w ogóle sfera służby rządowej.

Turcja.

O powstaniu w Hercegowinie znajdujemy w dziennikach następujące szczegóły:

W gazecie *Isotoka* czytamy, że książę Mikolaj odezwał się do deputacji hercegowińskiej, że „jakkolwiek uznaje skargi ich za bardzo słuszne, przecież nie ma, że rajowicy powinni byli z początku udać się do Sultana i prosić go o pomoc. Gdyby próba ta nie miała skutku, tedy, rzecz naturalna, nie pozostałoby nic innego, jeno zacząć broki wojenne, w których, ma się rozumieć, przyjeliby udział i Czarnogórcy.” Niestety, dodaje tenże korespondent, niewiadomo kiedy książę przyjmował deputację: przed powstaniem, czy już po rozpoczęciu takowego?

Do gazety petersburskiej *Koet Nipe* piszą z Konstantynopola: „Co się tyczy buntu hercegowińskiego, zauważyć należy, że dla Porty wcale nie była tajna przyczyna, dlaczego podczas wiadomej sprawy podgorzyckiej w Cetyni okazano tyle względów i umiarkowania. Przyczyna ta, było nie co innego, jeno inicjatywa trzech mocarstw północnych, mających na celu zachowanie pokoju. Wtedy Czarnogórcy poddali się po części kierunkowi księcia Mikolaja, ciesząc się między innymi ogromnym wpływem, a po części do ich widocznej postępującej względem Porty przychylności się zaprowadzenie między nimi regularnych ćwiczeń wojennych, które jakoby miały osłabić w nich chęć do wojny.” Korespondent dodaje, że nawet jednostronnym tureckim głosem stanu wydały się zbyt podejrzliwymi takie umiarkowanie i takie ustatkowanie w kwestyi podgorzyckiej, i dochodzili do przekonania, że książę Czarnogórski nie zaniechał skorzystania z pierwszej lepszej sposobności, żeby użył do siebie zadośćuczynienie za poniesioną „krzywdę”, lub, że przynajmniej będzie się domagał pewnych dla siebie dogodań, jak np. żeby okręgi kupieckie czarnogórskie mogły być przeszkodą żeglować po rzecze Pojanie do Skutari i dalej po morzu, a nadto, żeby w Skutari lub w Sarajewie znajdował się agent polityczny czarnogórski, i ażeby Porta ustanowiła taką samą agencję w Cetyni. W Konstantynopolu zapewniają, jakoby książę Czarnogórski przedłożył Portę, jako warunek zachowania z jego strony neutralności, spełnienie tych jego żądań.

Z obzoru powstańców w Hercegowinie piszą pod dniem 28 lipca do gazety cetyńskiej *Glas Czernogorac*. „Mówią wszelkimi siłami starając się nas nakłonić, że Bośnia i Hercegowina zgina niezawodnie, dlatego że „Moskal zaprzyjaźnił się obecnie nie z rajami lecz z padyśzczem i jemu braterską ręką podał. I gubernator nasz także przyjaźnił Turków, dlatego, że z nimu dogodniej rzadzić niż z rajami.” To gadaniny są powodem wzburzenia umysłów i niepokój czynią wśród ludności hercegowińskiej, która z twęgą zapytuje się sama siebie, aże li to prawda? „A coż wieściński?” pytają się Hercegowińscy, ale przeciw pewno nie na próżno podejmował tak uciążliwą podróż po Dalmacji, miażdżąc jaki cel na oku, czyżli myślał i o Hercegowinie? „A na to odpowiada Turcy: „Nie chce się Cesarzowi wieścińskiemu drzeć ko ty z padaszczem, a że my mówimy prawdę, spórzcie: ile to orderów dał naszemu wali i otaczającym go i Austrii także z Turkami przedzie do celu, niż bez nich. Jakkolwiek wszyscy nas opuścili i pozostawili samym sobie, przecież nie powinno nas to przyprawić o zwątpienie. Jak widać, sam sultan chce nas sprzedać swym przyjacielom, lecz jeśli on nakazuje nam poddać się władzy Włochów (czudziom), tedy my oświadczamy mu wprost, że póki nam brnąć z ręki nie wypędzie, dogoty nie będzie nad nami przewodził cudzoziemiec.”

Ostatnie wiadomości z obzoru powstańców stwierdzają, że zajmują oni miasteczka: Krupne, Stolicz, Nowosinie i Drenowce, w bliskości których sto-

czono bitwy. Mieszkańcy pola Popowego także powstali i zamierzali w liczbie 700 ludzi zająć drogę do Trebini. Powstańcy spodziewają się, że mieszkańcy Sumy i miejscowości pogranicznych z Czarnogórą, wnet się z nimi połączą i ułatwią im możliwość oblężenia Trebini.

Do jednej z gazet wiedeńskich piszą z Zadaru, że namiestnik oświadczył rozporządzenie swoje pierwotne, którem zabronił wydawania broni powstańcom, przychodzącym w gościnę do swoich krewnych, którzy uciekli byli (w liczbie 2,000 ludzi) do Miotkowiec. Turcy spalił pięć wsi. Znaczące sumy pieniężne już zebrano w Dalmacji na rzecz Hercegowińczyków i odesłano do głównego komitetu. Liczący nader palk cudzoziemskich ochotników w przybył do Hercegowiny. Liczba uzbrojonych powstańców dochodzi do 8,000 ludzi.

Z telegramu z Belgradu do *Deutsche Zeitung*, dowiadujemy się, że tameczne gazety urzędowo zdecydowały się wreszcie przerwać swe dotychczasowe milczenie o powstaniu hercegowińskim i sącząc drukowane telegramy, wiadomości o szczególnych dla powstańców wypadkach. Prócz tego drukują odezwy i zachęty do ofiar na rzecz nieszczęśliwej braci „jednej krwi z nami.” Co się tyczy działań wojskowych, wykonanych dotąd przez powstańców, to zdaniem serbskich wojowników, śledzących pilnie za biegiem rzeczy, można je nazwać korzystnymi, przytem wiele im sprzyjało położenie miejscowości, która sama z siebie jest już ujemną warownią. Powstańcy dotąd trzymali się na lewym brzegu Porenty, obecnie zamierzają się przeprowadzić na prawy, żeby wejść w stosunki z Bośnią. Wojska tureckie w liczbie 20,000 zebrakowane w okolicach Mostaru, lecz dowódcy wiele się ufirajają myślą, jeżeli uda im się znaleźć dostateczną liczbę żywności dla takiego mnóstwa ludu. W tych dniach czekają silnego napadu Turków. Jak głosią wieści, obiegające w gazetach belgradzkich, Porta zaczyna porzucać zwykłą swoją bezczynność.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 sierpnia. Ponieważ Rada miejska już uchwałała przygotowanie do budowy Sukiennic według projektu p. Pryliskiiego i roboty o tyle się już rozpoczęły, że oparkowano Sukiennice a niebawem ma być rozpoczęta budowa fundamentów pod słupy podcieni, przeto trochę nie w porę wybrał się budowniczy tejże p. Nicz z listem otwartym do Radców miejskich przeciw projektowi uchwalonemu. Nie wątpimy, że gdyby p. Nicz robił projekt Sukiennic, zjawiliby się znów inni jacy jego współzawodnicy, którzyby mu odmówili tak dobrze wszelkich zdolności, jak on to czyni twórcy projektu przyjętego. Musi to być bardzo prawdziwą i stara tradycja o dwóch braciach budowniczych, która się wiąże do kościoła Sgo Michała w Wilnie, p. Maryi w Krakowie i do wielu kościołów w zachodniej Europie, skoro powtarza się wiecznie z pewnemi oczywistości według okoliczności zmianami.

— Dziś ustawiają słupy rusztowania przy budowie szkoły żeńskiej na placu Sw. Scholastyki, gdyż mury wyszły już nad poziom.

— Wczoraj przybyło z Białej, Bielskiej i z Szalega pruskiego towarzystwo obojej płci, paręset osób liczące i udalo się do Wieliczki dla zwiedzenia salin. Przyjaźni swój zapowiedzieli goście bialscy i dla nich otwarto i oświetlono podziemia Wieliczki. Korzystając z tej sposobności, podążyło stąd do Wieliczki wielkie mnóstwo osób tak miejscowych jak przejeżdżnych, a w ogóle zebralo się w salinach około 800 osób. *Kronika* nadmieniam, że w jednym z wagonów śpiewało kilku Niemców „Die Wacht am Rheine”, i słusznie pyta, czyby na kolejach pruskich pozwolono z równą swobodą śpiewać: „Jeszcze Polska nie zginęła.”

— W. książę Konstanty w powrocie z Paryża przejeżdżał 21 b. m. przez Kraków do Odessy.

Zakopane 20 sierpnia.

Uzupełniając ostatni mój list o czynnościach Towarzystwa Tatrzńskiego, donoszę jeszcze, że na czas pobytu gości w Zakopanem t. j. przez miesiące lipiec i sierpień zaprowadzone zostało we wsi oświetlenie prawdziwe nie kosztowne a pięknie światłem dessaukiem i lec tylko dobrymi latarniami naftowymi, które wydział Towarzystwa Tatrz. z Wiednia sprowadził. Latarni tych jest 12, przyznawane są na grubych silnych palach i tak symetrycznie rozmieszczone, że całą wieś zamieszkałą przez gości oświetlają. Tym sposobem osoby wracające czy to z kasy, czy z wycieczki, czy też z odwiedzin, śmieło mogą wieczorem wracać do domu, podczas gdy dawniej nieobeszło się prawie bez latarki. W dolinie zwanej za *Bramką*, w pięknej polanie pod Giewontem (1885-9 m. n. p. m.), dokąd goście częste przechadzki odbywają, wydział Towarzystwa kazał porobić wygodne kładki przez szumny tutaj potok; że zaś w niektórych miejscach na drodze stawały na przeszkodzie wielkie skaliska, tamujące przejście, przeto skały te wysadzono prochem w powietrze, i tym sposobem przeszkody usunięto.

W tym roku goście zakopańscy skarżą się bardzo na wielki brak furmanek, tak, że nieraz chcąc dostać furmanki na jakąś choćby bliższą wycieczkę, trzeba się o nią na parę dni naspród starać. I wtedy nawet nie można być pewnym, czy nie zajdzie ze strony górali jakiś zawód, jeżeli nie wzgląd od niego zadatk. Dlatego radziłbym osobom przybywającym na rok przyszły do Zakopanego, aby od nieznanych furmanów zawsze dla zapewnienia się zadatk brali; kto zaś w samem Zakopanem nie będzie mógł dostać furmanki, ten niechaj pójdzie do pobliskiego Poronina, gdzie na zawołanie tyle furmanek dostanie, ile tylko zechce. Brak ten furmanek w Zakopanem pochodzi w tym roku stąd, że sieni pruscy wielką ilość koni od górali wykupili i całemi partiami przez Czarny Dunajec, Żywiec i Bielsk do Prus popędzili. Górale ułakomieni na papierki (złote anstr.) oddawali konie tym sientom, którzy im za nie dobrze płacili; teraz niejedni górali żałują po niewczasie swego kroku, gdyż poznaże, że na furmance byłoby bez porównania lepiej wyszedł i więcej zarobił.

Odąk proboszcz zakopański S. Stolarczyk wakał drogą następnym turystom na Gerlach (Gerlsdorfer Spitze 2653-9 m.), najwyższy punkt w Tatrach, odąd też szczyt tejże góry coraz więcej zwiedzany bywa. W tym roku przedsięwzięto kilka wycieczek na sam szczyt Gerlacha, które wszystkie pomyślnym skutkiem uwieńczyły.

Straszny nieprzyjaciół lasów, owad czerw, nawiedził także i tutaj lasy. W drodze do Morskiego Oka za Głodówką, niemiernie w dolinie Kościeliskiej za Męgiusią, spotrzegłem całe części lasu, które ta straszna klęska dotknęła została. W takim razie nie pozostaje nic innego, jak tylko drzewa schować, w których już owad ten się znajduje, natychmiast wycinać i młody zarodek owadu wraz z drzewem spalić. Przy tej sposobności sądzić, iż nie będzie od rzeczy, jeżeli wystąpi tutaj przeciw tym myślnym i fałszywym mniemaniom (które dawniej dzienniki lwowskie obiegaly), jakoby właściciel Zakopanego p. Eichborn niszczył i wycinał tutaj lasy, skazując lasiste regie na zupełne obnażenie. Pra-

wa, że w niektórych miejscach wycinają parcelami las, ale też natomiast zaraz zassadzają młode drzewka, które już po kilkunastu latach nowy las stanowią będa. W innych znów miejscach lasy zakopańskie tak są gęste i niedostępne, że dla samego powietrza i światła okazała się potrzeba przetrzebięcia ich. Gdyby p. Eichborn rzeczywiście miał zamiar wyciągnąć z tych lasów szybko jak największe korzyści, wtedy do dzisiaj dwie trzecie części lasów byłoby już pady pod toporem; i chociażby jednak był w Zakopanem i rozpatrzył się w tutejszych lasach, ten twierdzenia takiego w żaden sposób wypowiadzić nie może.

Otrzymałmyśmy odezwę od komitetu parafialnego obrz. iac. w Sanoku, podpisaną przez przewodniczącego w nim X. Franc. Czaryńskiego (drugi podpis nieczytelny) w celu zbierania składek na odbudowanie tamecznego kościoła parafialnego obrz. iac., który spórzył jeszcze r. 1783 i do szczytu zniszczenia został. W zeszłym roku rozpoczęła się budowa tego kościoła, ale musiano ją przerwać z braku fundusów. Namiestnictwo wydało z tego powodu pod d. 12 czerwca r. b. pozwolenie komitetowi sanockiemu na zbieranie składek w całej Galicyi i w Krakowie dla wykonania budowy, gdyż uboga parafia nie byłaby w stanie podać temu dziełu o własnych siłach. Komitet parafialny uchwalił przeto d. 17 lipca zgłosić się do różnych osób, instytucji i dzienników w celu zbierania lub przyjmowania datków na budowę kościoła Sanockiego. Administracja *Czasu* chętnie przyjmować będzie datki na ten cel składane.

— W jesieni r. z. założoną była kasą skarbu publicznego w Wiedniu szkoła haftu dla kształcenia nauczycielek robót tego rodzaju. Szkoła ta rozwinęła się i rząd postanowił jedno miejsce w tej szkole przeznaczyć dla uczennicy z Galicyi, lecz ta winna się utrzymywać swoim kosztem przez trzy lata. O miejsce to należy zanieść podanie przed d. 1 września do krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, gdzie o szczegółach dowiedzieć się można.

— *Dziennik Pomorski* zamieszcza list p. J. I. Kraszewskiego pisanego o postawieniu pomnika Libelta w Krakowie, z czem pomieniony dziennik nie zgadza się, oświadczając, iż wtedy dopiero na tę myśl się zgodził, jeżeli postawienie pomnika w Poznaniu napotkało na nieprzełamane trudności. List p. Kraszewskiego następującej jest osnowy:

Dreżno 19 sierpnia. Szanowny Redaktorze! Przesyłając na ręce wasze ubogą moją ofiarę na pomnik dla niedołężnego Libelta, pozwól, bym z całą otwartością, jaka nam wszystkim w sprawach domowych przystała, zgłosić sprawę tego pomnika, która konieczność potrzebuje być rozstrzygnięta stanowczo. Miałoby to wpływ na samą składkę kwotę, gdybyśmy wiedzieli cel jej i gdyby on był określony nie ogólnikiem, ale postanowieniem o miejscu i rodzaju pomnika, jaki ma być wzniesiony. Przyczyn zwiłki w rozstrąsaniu tej kwestyi nie widzę, fundusze się znajdują, byle miś ją była. Co do pomnika na cmentarzu w Czeszewie, o tem mowy być nie może; rodzina bierze na siebie staranie o godne człowieka, któregośmy stracili, zwłok pomieszczenie. O ile wiemy, ś. p. Libelt żył sobie sam spoczywał na wiejskim cmentarzu a nie w kościelnym rodzinnym grobie, gdzie ciało jego tymczasowo jest tylko złożone. W pośrodku cmentarza wiejskiego ma być wzniesiony grobowiec, do którego i zwłoki ś. p. żony przeniesione zostaną. Zamiennie go wielki granit z napisem, a cmentarz wysadzony być ma świerkami i jodłami, które do niego prowadzą będa. W kościele czeszewskim rodzina także zamierza położyć marmurową z napisem tablicę.

Gdzież więc ma się pomieścić pomnik, który mu wdzięczność ogółu z ofiar powszechnych wnieść pragnie? Bardzo właściwie zapewne byłoby postawienie go na placu jakim w mieście Poznaniu, lecz w dzisiejszym stanie rzeczy, nawet dla zmarłych spóźniać się nie można pozostawiania i uznania, — jesteśmy pod panowaniem tego osobliwego liberalizmu, który na swe posłgni ma — siłę i weto przeciw wszystkiemu, co *nasza*... — Pomnika takiego władze miejscowe wnieść nie pozwolą. Mogłoby on znaleźć pomieszczenie albo w kościele parafialnym poznajskim, — w którym ś. p. Karol Libelt był chrzczony, — albo w gnieźnieńskiej katedrze, — gdyż byłym połem z Gniezna... Lecz możnaż być pewnym nawet, żeby w kościołach było to możliwe? — Dopełnić się przypatrzyć środowom, jakich *kulturbampf* używa, ażeby o tem zwągić. Idźmy dalej. Są tacy, którzyby chcieli widzieć pomnik w dziedzińcu Towarzystwa Przyjaciół Naukow. Nam szczerzy obszar miejsca tego nie bardzo by na to dawał się właściwym, a ktoś zarzący, że los szkoły żabikowskiej nie spotka kiedy i gmachu i dziedzińca? Po długim trwaniu może liberalizm — jakiemuś mógłby przyjąć fantazja znaleźć nankę niebezpieczną a Towarzystwo nagle nieuprawnionem do bytu.

Żyjemy w wieku, w którym *ratio status* nie zna granic, przed którymby się cofnęła, w którym opinia publiczna zamiast protestować, przyklaskuje... Wszystko jest możliwe, nawet to, co jest nieprawdopodobne. Libelt należał nie tylko do Księstwa i Wielkopolski, ale do narodu; dla czegożbyśmy pomnika dlań nie mogli umieścić w dawnej stolicy, gdzie najdroższe nasze spoczywają pamiętki? Rząd austriacki nie wzbrowni z pewnością wystawienia pomnika, choćby w pośrodku rynku. Myślimy przekonani, że rząd rosyjski nie sprzeciwiłby się wzniesieniu go w Warszawie — tam są jeszcze uczucia ludzkie, — w Poznaniu tylko liberalne idee.

Zamiast osobnych pomników w Poznaniu (gdzie?) i w Warszawie, czemużby zbiorowemu siłami nie postawili go Krakowie? Stępnym prawie pewni, że Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych miejscowe, które ma fundusz tak zwany pomnikowy, nie odmówiłoby przyznania tak do monumentu dla Libelta... Mogłoby on być choć najprostszym, kolumną granitową z popiersiem brązowym lub t. p. W pobliżu Collegium Jagiellońskiego, na rozszerzeniu w tym miejscu alejach pomnik byłby umieszczonym wybornie.

Rzucam myśl i wzywam do jej rozstrąsania — zdaje mi się, że pora coś w tym względzie postanowić.

Z uznanowaniem

J. I. Kraszewski.

— Osada Karszow, o półtory mili od Radomia, zgorzała d. 15 b. m. Według *Kur. Coda*. 50 domów i mnóstwo zabudowań przeszło z dymem, i to właśnie te, które ocalały w zeszłorocznym pożarze, kościół pozostał nieknięty.

— Skutkiem deszczów ulewnych i gradów węgierskich zdeszczurowała zniszczała w Stolicy królewskiej i szlacheckiej oraz w Sterej wsi, w powiecie Limanowskim. — W Budach pod Oświęcimem wieśniak Błażej Plewniak zamordowany został w osobliwy sposób. Gdy spał w stodole, podłożono pod niego nabój dynamitu, który go zabił. Podejrzanym o ten czyn uwieczniono, a mianowicie żonę zabitego, oraz dwóch jej braci Józefa i Franciszka Backich, gdyż u jednego z nich znaleziono nabój dynamitowy.

— W państwie Żywieckim, dobrach Arcey, Albrechta, niedźwiedź rozszarpał niedawno trzy krowy. Zrobiono na niego obławę, lecz dopiero za drugim razem pojawił się i zrucił się na leśniczego Sawacha. Dwie kule po- waliły go. Wagi 428 fantów; przednie łapy jego były

10 cali szerokie, a po szczytce wznoszone, że miał lat około 40. Znaleziono w nim wiele łotek i strut, nie pierwszy raz zatem miał do czynienia z strzelcami. Zapewne chłopci go już postrzelili dawniej parę razy, idąc na skryte łowy.

— Następujący uczniowie ukończyli w dniu 13 b. m. zaszczytnie kursa w szkole politechnicznej w Leodim (Liege) w oddziale sztuk, rzemioł i górnictwa pp. J. Kucharzewicz z Siedlec (z wielkim odznaczeniem), i Jędrzej Szczuka z Warszawy; w oddziale inżynierów, mechaników pp. Ordyniec (z wielkim odznaczeniem), Olszewski pp. Borkowski. W zakładzie tym pozostaje jeszcze kilkunastu młodych Polaków, którzy po większej części uważani są przez swoich przełożonych za uczniów celujących i o których równie zaszczytnym kiedyś ukończeniu szkoły, wątpić nie można.

— Nr 34 *Gazety sądowej warszawskiej* zawiera: Postanowienia i rozporządzenia rządowe; — Zasady postępowania w sprawach o opuszczeniu kraju bez pozwolenia; — Kronika cywilna i kryminalna; — Sądownictwo gminne; — Korespondencja z Rzymu; — Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne; — Odcinek: Prawa autorów i artystów.

— Nr 528 *Kłodoz* zawiera: „Bakalarz”, powieść Adama Pięgi (c. d.); — „Wśród swoich” (wiersz) przez O. Z.; — „Polowanie na koczki w Tatrach” przez hr. Wł. Kosiebrodzkiego (dok.); — „Kronika lwowska”, przez Wł. Z. (dok.); — „Korespondencja z Charlottentunem” przez Dr. H. Czackiewicza; — „Marienbad” (widoki i szkice) przez W. G. G. — „Józef Kramer i Karol Libelt, charakterystyka ich dążeń filozoficznych”, przez Henryka Struve (dok.); — „Kupno i sprzedaż”, komedia w 5 aktach, przez Jana Baptystę (Jana Zacharyasiewicza) (c. d.); — „Pożar Pultusku”, przez **; — Przegląd polityczny; — Wiadomości bieżące z pola literatury i sztuki. Ryciny: Kucie koni, obraz A. Kowalskiego; Marienbad; Rynek w Pultusku po pożarze tegorocznym, podług szkicu Krafsta.

— Pó zamordowanej w Warszawie Karolinie Grodzkiej pozostał testament, w którym obok zapisu kilku krewnym po 15,000 rubli, cały majątek pozostały przeznaczony jest na rozszerzenie kościoła Sgo Aleksandra w Warszawie. Zapis ten wynosił ma około 100,000 rubli.

— Komora rosyjska w Husiatynie zwróciła starostwu Husiatyńskiemu 70 pasportów tych robotników poddanych austriackich, którzy udawali się do Rosyi dla zarobku, rozczarowani następnie, rzucili robotę i uciekli do Galicyi bez pasportów, bez swoich rzeczy, a nawet po części nie otrzymawszy zapłaty sobie należnej.

— Do *Posen*. Zgłoszono że Środy d. 18 b. m. Przed kilkoma laty niejaki p. A. S. — podobno z Królestwa Polskiego — nabył w naszym powiecie bardzo ładny majątek i wkrótce potem udało mu się pozyskać za żonę córkę bardzo poważanej rodziny. Wkrótce potem pojawił się wkoście; teść poręczył musiał kilka tysięcy talarów, aż naraz przybyła jakaś pan, która z pięciorgiem dziećmi i udowodniła, że jest żoną pana S., który ją przed kilkoma laty w głębi Polski porzucił podstępnie. S. zniknął natychmiast, zostawiając teściowi długie do zapłaty i dwie żony, z których pierwsza dawniejsza mieszka tymczasem u drugiej późniejszej.

— Niedawno do portu w Rewlu zawinął z Szangaj ogromny parowiec rosyjski naładowany herbata. Ładunek wynosił 5,054,760 funtów; dla na komorze zapłacono przeszło milion rubli.

— W Karasu-bazarze w gubernii Tauryckiej spadł d. 8 sierpnia grad, którego ziarna a raczej były do chodzący niekiedy do funta wagi. Szkody w mieście wynosiły do 300,000 rubli.

— Wstawa następująca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy alicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 21 sierpnia pochmurno; termometr od 12-4 doszedł do 18-8 R. Dnia 22 sierpnia pochmurno; termometr od 11-4 doszedł do 19-5 R. Barometr opadał; dnia 23 sierpnia o godzinie 6ej ran stan jego był 330-77, termometr 9-8 R. Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 24 sierpnia: Sgo Bartłomieja apostoła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik finansowy.

Wypadki wschodnie wpłynęły w ubiegłym tygodniu na zle uposobienie giełd londyńskiej i paryskiej, skąd się dągnęło do niższej niżej od Berlina i Frankfurtu przeniosła. Zaczęto sprzedawać w większej ilości renty austriackie, skutkiem czego spadły też coikolwiek, ale nie zbytecznie. Renta państwowa spadła z 70-80 na 69-95 a srebrna z 74-25 na 72-90. W losach pożyczkowych różnica za pozostała zupełnie nieznaczną. Natomiast skorzystała z tego drobnego ogólnego popytu do niższej bardzo sownie kontinua w papierach spekulacyjnych giełdy wiedeńskiej. Na czele akcji kolejowych spadły szczególnie akcje kolei północnej Ferdynanda. Kolej ta wykazuje w roku bieżącym już przeszło milion złotych realnych mniej dochodu, niż miała w takim samym okresie roku przeszłego. Z zamętu, w jaki taryfy i kłopoty wprawiły zbrodnie targowiska krajowe, zmniejszenie się ruchu na kolei Ferdynanda stało się widocznem, a panuje nadto obawa, że skutkiem traktu starania się przez rząd tej kolei o urządzenie stałego targowiska za wóły w zachodniej Galicyi, dotychczasowe ich transporta zejda może na inne długi groźdzące ku Wiedniowi. Jeśli bowiem nie ma widoku, żeby n. p. w Krakowie założyć wielki międzydrożny targ na wóły równie dla producentów, jak dla stoczników handlowych i transportu na krótkich Karola Ludwika i północnej korzystny, to nie ma najmniejszej przyczyny, żeby wóły jedynie na zapotrąszenie Wiednia w żywność zdążać nie przesyłano do tego miasta protestami drogami. Dopełnić, że bledne kroki, które pod względem ekonomicznym kolej północna od niejkiego czasu poczyniła, sprawiły to, że akcje tej kolei zniżyły się w ubiegłym tygodniu w swym kursie o 110 zł. Dzienniki wiedeńskie chętnieby to włożyły jedynie na karb rajów w Hercegowinie, ale kolej północna wypadła też w handlu razę najmniej ze wszystkich kolei austriackich obchożda. Spadek kursu jej akcji ma fiacowe powody i wynika głównie ze złej polityki tej kolei w sprawach taryf i targowisk krajowych. Akcje innych kolei żelaznych spadły bardzo mało, co najlepiej dowodzi, że na ich kurs wpływa tylko mizer i stan giełdy wiedeńskiej, a nie obawa wojny. Kursem akcji bankowych rządzą kontinua tak samowolnie, że o ich powodzeniu i zamiarach najrozmiejte nie rozpuszcza wiadomości, a wszystkie znajdują wiary g.

*) *Albionistyczna literatura*, literatura demagogiczna to jest taka, która wzięła sobie za zadanie wyjawiać ogółowi, wszystkie brudne sprawy osób prywatnych lub rządowych, co dzięki wyskokiemu swemu stanowi lub protekcji osób wysoko położonych, dopuszczali się bezkarnie niesłychanych zbrodni, nadużyć, a często nawet zbrodni. (Przyp. Red. Cs.)

**) Autor sprawozdania widocznie się na literaturę rewołucyjną rosyjską. Do roku 1871 było w niej daleko więcej życia aniżeli do połowy 1871 po 1873 rok. Przeciwnie temu powiada p. Życharew, powyższy peryod dwuletni był czasem omdlenia. Rzecz można być najniebezpieczniej, jakie się pojawiło było w tym czasie, były „Atszepienicy” (Odszczepienicy), wydane w roku 1

75	1	Krakowa do Wiedens (odch.)	z. 2	—	pp. 2	80	z.
00	1	Krakowa do Wiedens (odch.)	z. 2	46	z. 8	—	

